Rok IX. · Kraków-Podgórze, Sroda 25 stycznia 1911 Nr. 20

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYK.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Oczekiwane reformy wojskowe.
Dwuletnia służba wojskowa
i reforma sądownictwa wojskowego.

Niebawem już, w każdym razie w jesieni bieżącego roku, rząd przedłoży parlamentowi projekt nowej **ustawy wojskowej, zaprowadzającej dwuletnią służbę.** Równocześnie uczyni to rząd węgierski w Sejmie w Budapeszcie. Zapewne także projekt reformy wojskowej **procedury karnej** (tak skandalicznie przestarzałej!) zostanie — nareszcie! — wypracowany i przez rządy austryacki i węgierski parlamentom przedłożony. Obie te reformy uczynią zadość dawno podnoszonym żądaniom ludności, ale z zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej połączone będą **nowe** znaczne **ciężary podatkowe.**

Dwuletnia służba wojskowa.

Z Wiednia donoszą w tej sprawie, że konferencye w ministerstwie wojny co do nowej ustawy wojskowej doprowadziły już do zupełnej zgody i ustawa jest już pod prasą. Polega ona na **dwuletniej służbie wojskowej** i odpowiedniem podwyższeniu kontyngentu rekruta.

Dwuletnia służba wprowadzoną zostanie dla **wszystkich wojsk,** z wyjątkiem konnicy, konnej artyleryi i marynarki, jednakże przewidziane są pewne wyjątki. Co roku pewna liczba żołnierzy z drugiego roku odpowiednio do systemizowanego stanu podoficerów pozostanie jeszcze **trzeci rok,** aby miano do dyspozycyi dostateczną liczbę wyszkolonych żołnierzy. Ci żołnierze, którzy służyć będą dłużej, będą odszkodowani przez opuszczenie pewnych ćwiczeń, oraz wyższy żołd.

Także **służba w rezerwie będzie skróconą.** Obecnie, jak wiadomo, służba trwa trzy lata w czynnej służbie, siedm lat w rezerwie i dwa lata w nieczynnej obronie krajowej. W przyszłości cała służba obejmuje **tylko 10 lat,** a więc o dwa lata mniej.

Przeprowadzenie dwuletniej służby odbędzie się stopniowo, bo nie można nagle podwyższyć kontyngentu rekruta o kilkadziesiąt tysięcy. Cały proceder rozdzielony będzie na lat 4. Gdyby chciano 2-letnią służbę wprowadzić odrazu, musianoby kontyngent rekruta, wynoszący obecnie 103.000, podwyższyć odrazu do 154.000; podwyższenie zaś kontyngentu rekruta w obronie krajowej wynosiłoby około 20.000, razem więc rocznie o 70.000 żołnierzy.

W pierwszym roku wprowadzenia nowej ustawy wojskowej (przypuszczalnie w roku 1912) podwyższonoby kontyngent rekruta o około 25.000 ludzi. Równocześnie uwolnionoby 6000 żołnieży od trzeciego roku służby.

W drugim roku wprowadzenia ustawy podwyższonoby kontyngent o 40.000 ludzi, — w trzecim o 50 do 60.000, a w czwartym o 70.000 ludzi, tak że dopiero w cztery lata po wprowadzeniu w życie nowej ustawy dwuletnia służba byłaby całkowicie przeprowadzoną.

Równocześnie nastąpi reorganizacya rezerwy zapasowej, do której powoływani będą w przyszłości ludzie zupełnie zdatni do służby wojskowej, ale nadliczbowi. Rezerwa ta służyć będzie do uzupełnienia luk, jakieby powstały w armii czynnej na wypadek śmierci lub choroby żołnierzy, lub gdyby z przyczyn zasługujących na uwolnienie, urlopowano część żołnierzy przed upływem 2 lat. Nowa ustawa przewiduje bowiem uwolnienie żołnierzy ze służby przed upływem 2 lat w wypadkach wyjątkowych.

Kiedy ustawa o dwuletniej służbie wejdzie w życie.

Niewiadomo jeszcze dokładnie, kiedy rząd nową ustawę przedłoży parlamentowi, ponieważ rząd węgierski postawił „junctim“ między nową ustawą wojskową a nową procedurą karną wojskową, co do której panuje jeszcze różnica zdań. Rząd węgierski chce w nowej procedurze karnej wojskowej przeprowadzić zasadę węgierskiego języka państwowego i uznania węgierskiego języka przy rozprawach w sądach wojskowych, czemu się rząd austryacki sprzeciwia. Sądzą tedy, że **ustawa** o dwuletniej służbie przedłożona będzie parlamentowi **dopiero w jesieni b. r., a pobór rekruta** na podstawie nowej ustawy odbyłby się po raz pierwszy **z wiosną 1912 r.**

Ze świata.

Nowy nuncyusz w Wiedniu. Nuncyuszem w Wiedniu mianowany został msgr. Alessanaro Bavona, obecnie nuncyusz w Brazyli. Austro-Węgry zgodziły się już na tę nominacyę.

Groźne zbrojenia Włoch. Donoszą o niezwykłem **pomnożeniu załóg** we wszystkich miejscowościach włoskich położonych wzdłuż jeziora Garda.

Pani Curie-Skłodowska nie wybrana! Z Paryża telegrafują: Akademia umiejętności wybrała wczoraj w miejsce zmarłego członka Gernesa po dwukrotnym wyborze fizyka Branly'a członkiem 30 głosami przeciw 28 głosom, które padły na p. Curie-Skłodowską.

W sprawie reformy prawa małżeńskiego. Onegdaj deputacya żyjących w separacyi katolików austryackich przedstawiła postępowym posłom w parlamencie petycyę, by zechcieli jak najprędzej poruszyć sprawę rozwodów, jako jedyny środek do należytej reformy prawa małżeńskiego.

W obecnym stanie rzeczy przeszło **100.000 osób musi żyć w Austryi w konkubinacie.**

Nadużycia przy spisie ludności w Morawskiej Ostrawie. Wynik konskrypcyi w Polskiej Ostrawie przedstawia się następująco: ogółem liczy Polska Ostrawa ludności 25.119. Z cyfry tej przypada 1200 osób na Niemców, 19.919 na Czechów, a tylko 4000 na Polaków (?). Świadczy to dowodnie, w jaki sposób przeprowadzano czynności konskrypcyjne.

Ujawniony podstęp. W Paryżu wywołała — jak donosiliśmy — wielkie wrażenie przygoda rzekomego kupca amerykańskiego, Harrego Mullera, którego znaleziono w lesie ubranego w łachmany i przywiązanego do drzewa. Ocucony Muller opowiadał, że zaprowadzono go do pewnego domu i tam ograbiono z ubrania, zegarka i 1000 dolarów. Śledztwo jednak przeprowadzone przez policyę odkryło prędko zupełnie coś innego, mianowicie, że rzekomy Muller jest znanym w Ameryce, Niemczech i Anglii oszustem Rosenblumem, który przez udawanie, rzekomo z nędzy, zamachów samobójczych, albo też przez przedstawienie się za ofiarę napadów bandyckich wyzyskiwał współczucie publiczności. W Niemczech aresztowano go już za to kilkakrotnie, udał się więc do Paryża.



Fryzury wiedeńskie. (Patrz artykuł: „Dla naszych pań“).

Koncert artystek polskich w Wiedniu.

(Kor. własna „Nowin“).

Uroczystość 48-mej rocznicy powstania styczniowego uczczono uroczystym koncertem, urządzonym w niedzielę dnia 21 b. m. staraniem Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej pod protektoratem księżnej Lubomirskiej. Koncert ten zapisze się w sercach ko-

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

32 (Ciąg dalszy).

Rzucał wielkie nagłe blaski na przyćmione obicia foteli, na lisa i bociana, na melancholijną czaplę na konika polnego i mrówkę.

Baron się zbliżył z uśmiechem i, wyciągając ręce do płonących głowni:

— Ach! doskonale się dzisiaj pali. Marznie, moje dzieci, marznie.

Potem, położył rękę na ramieniu Janiny, i pokazując ogień:

— Widzisz, córuś, oto co jest najlepszego na świecie: ognisko, ognisko ze swoimi dokoła. Niema nic lepszego. Ale możebyśmy poszli spać. Musicie być znażeni moje dzieci?

Znalazłszy się znów w swoim pokoju, młoda kobieta stawiała sobie pytanie, jak dwa powroty do jednego i tego samego miejsca, które tak bardzo, zdawało się jej, kochała, mogły być tak różne. Dlaczego czuła się jakby zbitą, dlaczego ten dom, ta okolica, to wszystko, co dotąd wywoływało radość serca, przejmowało ją dzisiaj takim smutkiem?

Ale wtem, wzrok jej padł na zegar na kominku. Pszczółka przelatywała zawsze z lewej strony na prawą i z prawej na lewą, tym samym szybkim, nieprzerwanym ruchem, ponad złotymi kwiatami. I naraz, Janina uczuła się do łez wzruszoną wobec tej małej maszynki, która zdawała się żywą, która jej głosiła godzinę i drgała jak pierś.

Doprawdy, nie była tak wzruszoną ściskając ojca i matkę. Serce ma tajemnice, których żadne rozumowanie nie przeniknie.

Pierwszy raz od czasu swego zamążpójścia była sama w łóżku, gdyż Juliusz pod pretekstem zmęczenia nocował w innym pokoju. Było zresztą umówione, że każde z nich będzie miało swój pokój.

Długo nie mogła zasnąć, zdziwiona, że nie czuje drugiego ciała obok swego, odzwyczajona od samotnego sypiania, i zdenerwowana szalonym wichrem północnym, który się pastwił nad dachem.

Rano zbudziło ją silne światło, które jakby zalewało jej łóżko; okna zapocone, były czerwone, jakby płonął cały horyzont.

Otuliwszy się penioarem, pobiegła do okna i otworzyła je.

Mroźny, zdrowy powiew wtargnął do pokoju, smagając jej ciało przejmującym chłodem.

Na purpurowem niebie ukazało się za drzewami ogromne słońce, zaognione i nabrzmiałe niby twarz pijaka. Ziemia, pokryta białym szronem, twarda i sucha teraz, dudniła pod stopami przechodniów. A tam, za lądem, widniała długa, zielonawa linia fal, zasiana cała białymi śladami.

Platany i lipy pozbywały się nagle swoich szat pod naporem wichrów od morza. Za każdym powiewem mroźnego wiatru strącane nagłem zimnem liście rozpraszały się w powietrzu, jak ulatujące ptaki. Janina się ubrała, zeszła na dół i ażeby coś robić, poszła odwiedzić fermerów.

Martinowie wznieśli ramiona i pani ucałowała ich w policzki; potem zmuszono ją do wypicia kieliszka pestkówki. Poszła do drugiej fermy. Couillardowie powitali ją z nie mniejszą radością; pani musnęła ustami ich uszy i trzeba znów było wypić kieliszek porzeczniaka.

Poczem wróciła do domu na śniadanie.

I dzień, już nie wilgotny, tylko zimny, upłynął podobnie jak wczorajszy. A inne dni tygodnia do tych dwóch były podobne i wszystkie tygodnie miesiąca podobne były do pierwszego.

Zwolna jednak jej żal za dalekiemi stronami słabnął. Przyzwyczajenie kładło na jej życiu powłokę rezygnacyi, podobną do wapiennego osadu, jaki pewne wody zostawiają na przedmiotach. I pewien rodzaj zainteresowania za nic nieznaczącemi rzeczami powszedniego życia, troska o zwykłe, najzwyklejsze potrzeby, zbudziła się w jej sercu. Rozwijał się w niej jakiś rodzaj smutnego zapamiętania, zniechęcenia do życia. Czegoż jej trzeba było? Czego pragnęła? Nie wiedziała. Nie pragnęła żadnych uciech światowych, żadnych przyjemności; jakich zresztą? Tak, jak stary fotel w salonie, spełzły z czasem, wszystko traciło barwę w jej oczach, wszystko się zacierało, przybierało blady i ponury odcień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lonii polskiej w Wiedniu miłem wspomnieniem nie tylko ze względu na talent artystek, z jakim wykonały swe role, lecz ze względu na ich szlachetność i bezinteresowność, jaką się kierowały. Są niemi pp.: Aleksandra Szafrańska, artystka operowa z Krakowa i Natalia Loewenhoff, artystka pianistka ze Lwowa. Obie artystki, uznając piękny cel koncertu, ofiarowały bezinteresownie nie tylko swój udział, lecz nawet przybyły na własny koszt, za co należy się im publiczne podziękowanie.

Na program wieczorku złożyło się: słowo wstępne p. dr Monata, wypowiedziane z prawdziwem uczuciem, streszczające przebieg powstania, jego skutki przedtem i obecnie. Drugim punktem, niewykle interesującym, była gra na fortepianie p. Loewenhoffowej, która ze znaną techniką i zrównoważeniem sentymentu i refleksyi wprawiała w podziw słuchaczów.

Niemniej wielkiem powodzeniem cieszyła się młoda artystka z Krakowa p. Szafrańska, która melodyjnością głosu, uczuciowością, czystością dźwięku, pięknością tonu i sprawnością techniczną podbiła słuchaczy. Po koncercie przyjmowano obydwie artystki z niekłamaną wdzięcznością na urządzonym ad hoc komersie. Na koncercie zjawili się: prezes Koła polskiego dr Łazarski, minister kolei dr Głąbiński, minister-rodak dr Zaleski, księżna Lubomirska, hr. Zamojska, kilku posłów i wiele innych osobistości. Tym razem Polonia przyszła w większej ilości, uznając, że obowiązkiem jej jest wspomagać wszystko to, co dąży do uratowania od wynarodowienia młodszych pokoleń polskich. Czysty dochód, który będzie dosyć pokaźny, przeznaczony jest na utrzymanie polskich szkółek w Wiedniu. *S...a.*

Dla pań naszych.

(Patrz ilustracye).

Nowe fryzury wiedeńskie na karnawał. — Dziwactwa i pomysły mody. — Tańce.

Zgromadzenie fryzyerów wiedeńskich ustanowiło na tegoroczny sezon wiedeński grecką fryzurę, która przez odpowiednie sfalowanie włosów i rozmieszczenie loków jak i upięcie wstążek, piór i agraf, stanie się ulubioną i panującą w salach balowych. Naturalnie, tego rodzaju fryzura wymaga wielkiej zręczności, skutkiem czego najpraktyczniej byłoby powierzyć ją biegłym dłoniom fryzyera lub fryzyerki, którzy mogą najlepiej wybrać uczesanie głowy odpowiednio do twarzy, wieku i okoliczności W każdym razie, charakter modnego uczesania wiedeńskiego na rok 1911, jest wcale gustowny. Fryzyerzy damscy w Wiedniu co



roku urządzają konkursowe czesanie — a ilustracya nasza na stronicy tytułowej przedstawia tę scenę, oraz kilka takich fryzur najpiękniejszych (odznaczonych I, II i III nagrodą) a zarazem sposób wykonania tych fryzur, o ile to w rycinie jest możliwe.



Podajemy poniżej także ryciny z paryskiego świata mody kobiecej. Jedna z nich przedstawia dziwactwo, druga rzecz ładną, wytworzoną przez francuskich krawców.

Mianowicie na pierwszej widzi się dwie podwiązki, połączone silną taśmą krótką, tak że tworzą najprawdziwsze w świecie „pęta“, powiedzielibyśmy „kajdany“, gdyby były z żelaza.

Cel tego pomysłu jest, aby elegantka ubrana w obecnie modną przesadnie wązką spódnicę, nie mogła stawiać zbyt szerokich kroków i nie psuła tem „linii“ stroju.

Rycina druga przedstawia najnowszą bluzkę paryską.

Jak widać z powyższego rysunku, oba przodki zachodzą na siebie, a ozdobione są obficie haftem, do którego używa się t. zw. „queue de rat“ (mysich ogonków), to znaczy sznurka z szarego jedwabiu, który korzystnie przedstawia się na tle ciemnem.

TAŃCE.

Zamiłowanie w tańcach było charakterystyczną od najdawniejszych czasów cechą ludów rdzennie słowiańskich. Długosz powtarzający podania piastowskie, powiada, iż Popiel II zajmował się urządzaniem przeciągłych hulanek i tańców. Uczony prof. Bruckner pisze, iż Niemiec pierwotnie znał chyba igrzyska mieczowe, ale pląsy obu płci lub samych dziewcząt dopiero u Słowian musiał zobaczyć i dlatego słowiańską nazwę „taniec“ do niemieckiego języka wprowadził. Kronikarze polscy podają, że dzień koronacyi Kazimierza Wielkiego w r. 1333, podobnie jak następne, przepędzono na tańcach i gonitwach. I nic dziwnego, bo żona Kazimierza królowa Anna Gedyminówna, jak pisze Długosz, „tańcom, zabawom i uciechom światowym, nazbyt była oddana“. Nie stronili wówczas od tańców niemieccy dygnitarze kościelni, n. p. arcybiskup magdeburski od zamiłowania w pląsach, przezwany był Skoczkiem. Ustawy synodalne włocławskie i poznańskie z czasów Wład. Jagiełły wzbraniają duchownym „dowodzi tańcami“. W wieku XVI kapłani brali jeszcze udział w zgromadzeniach bractw cechowych, na których dawnym obyczajem bawiono się w większe święta tańcami. Były wówczas niektóre tańce z nazwami cudzoziemskiemi; n. p. Rej i Firlej, które dały początek nazwiskom rodowym Rejów i Firlejów. Znany był cenar lub cynar, z niemieckiego Zenner, taniec pełen ruchu i życia, podobny do „gonionego“ przez Reja, Jana Kochanowskiego, Wereszczeńskiego i innych nieraz wspomniany. O namiętnem zamiłowaniu Polek do pląsów pisze ówczesny wierszopis:

Iść do kościoła gdzie nabożnie grają
Nie z wielkim gustem damy się schadzają,
Ale na taniec są łatwego ducha
Urwałaby się dru a i z łańcucha.

W starej broszurze p. n. „Odpowiedź na złote jarzmo małżeńskie“ czytamy: „Na to tańce różne, żebyście się im (dziewicom) słusznie przypatrzyli. Na to świeczkowy, żeby, jeśli kto nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przy sobie nosi, na to mieniony, żeby z boku obaczył, na to goniony, aby widział, jeśli nie kaleka, albo dychawiczna, na to śpiewany kowal, żeby słyszał jeśli niemowa, na to niemiec, żebyście jak w garnce kołatali, czy dobra miedź i złość, jeśli się w niej nie ozwie, na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali, miotali się z sobą Były jeszcze znane nazwy tańców: gałarda, drobuszka lub dorobuszka, gniotek, gniewus, lipka, taniec Macieja i Konrada, hajduk, wyrwaniec, sejduk, padwan, pasamer, kapreola, bergamaszka, hołubiec, koło, stryjanka, szkocki taniec, okrągły, drobny. Polonez czyli taniec polski nazywano w jego odmianach: pieszym, klaskanym, odbijanym. Na weselach szlachty zawsze tańczono przed cukrową kolacyą „odbijanego“, a ostatnim był z kolei ojciec, który w rękę panu młodemu córkę oddawał“.

Z kraju.

Bochnia. *(Z życia Czytelni katolickiej).* Dnia 22 bm. odbyło się Walne zgromadzenie członków Czytelni kat. pod przew. prezesa p. Ossolińskiego. Zgromadziło się 37 członków, t. j. w liczbie bardzo szczupłej na ogólną liczbę członków w ilości około 200. Przyjęto jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie ustępującego Wydziału z czynności i rachunków za rok ubiegły. Nad sprawozdaniem bibliotecznem wywiązała się dłuższa dyskusya, wszczęta przemówieniem p. Matwija, który wystąpił z życzeniem zasilania biblioteki dziełami najnowszemi — skoro pozostałość kasowa w kwocie 171 kor. pozwala na to. Kwestya wydania nowego katalogu została również załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż dotychczasowy, od 17 lat służbę swą pełniący, bibliotekarz, p. Rydarowski, zapewnił wydanie nowego katalogu w lutym b. roku. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że dział biblioteczny ciągle stale się rozwija. Biblioteka zawiera bowiem około 3000 dzieł; w roku ubiegłym korzystało z niej przeszło 200 członków, a wypożyczono łącznie około 4000 tomów.

* * *

Nowe wybory przyniosły następujący rezultat: Wybrano ponownie jednomyślnie: Prezesem p. Ossolińskiego, wicepr. p. Mazurkiewicza. Do Wydziału weszli pp.: Frey, dr Kiernik, Kostański, Kowalski, Rydarowski, Stępniowski, Tomasik, Marzec, Myczkowski, Pałka jako członkowie Wydziału — zaś jako tychże zastępcy pp.: Harlander, ks. Pawlus, Reder, Samek, Słuszkiewicz i Siegel.

Zdziczenie obyczajów. W nocy z czwartku na piątek nieznani sprawcy wytłukli kamieniami szyby w oknach kilku domów na górnym Rynku. Szczęściem, że kamienie i odłamki szyb nie uszkodziły nikogo z domowników, chociaż bardzo łatwe to nastąpić mogło.

Wadowice. *(Ślub. — Echa wyborów do Rady miejskiej. — Z Tow. im. Wł. Jagiełły. — Z żałobnej karty).* W Kopytówce należącej niegdyś do znanej rodziny bar. Baumów, odbył się dnia 21 b. m. w kaplicy domowej ślub panny Albiny Duninówny, córki ś. p. Stanisława ze Skrzynna Dunina i Maryi z Pruszyńskich z p. Izasławem Sroczyńskim dyr. kopalni nafty w Borysławiu.

Ojciec pani młodej ś. p. Stanisław Dunin był prezesem i jednym z założycieli Towarzystwa Rolniczego-Okręgowego w Wadowicach — człowiekiem niezwykłych zalet umysłu i charakteru i pamięć trwałą po sobie zostawił.

Długo toczyła się w naszem mieście walka wyborcza do Rady miasta. Z wyniku wyborów zwycięzką wyszła partya t. zw. „flaczarzy wadowickich“ (tytuł „flaczarza wadowickiego“ jest honorowym — prawo zaś używania mają tylko ci, którzy się wykażą, że ich przodkowie przynajmniej od dwu pokoleń rodzili się i mieszkali w Wadewicach). Opozycya jednak wniosła rekurs co do wyborów III. Koła i ma wszelkie szanse, że z powodu jawnych nadużyć, jakie podobno się dziać miały. przyjdzie do nowych wyborów.

Nową Radę miejską czekają ważne i ciężkie zadania. Pierwszorzędnej wagi jest kwestya wodociągowa, gdyż załatwienie wodociągów jest pierwszym środkiem do zwalczania chorób zakaźnych; drugą rzeczą, której się napróżno od szeregu lat dopominają mieszkańcy Wadowic, to założenie parku miejskiego.

Na uroczystej „Wieczorniey“, która się odbyła dnia 18 b. m. w Tow. im. Wł. Jagiełły wręczył wiceprezes Tow. p. komisarz Buszek w imieniu członków zasłużonemu reżyserowi „Kółka dramatycznego“ p. Kotlarczykowi złoty pierścień w dowód wdzięczności za długoletnią pracę reżyserską pełną poświęceń i trudów. „Opłatek“ zaś w Tow. im. Wł. Jagiełły odbył się dnia 21 b. m., po wieczerzy odbyły się ochocze tańce, które trwały do rana.

Dnia 22 b. m. zmarł po krótkich cierpieniach przeżywszy lat 31, popularny i znany we wszystkich warstwach naszego miasta Karol Thom sł. medycyny Uniw. Jagiell. — Dla rodziców, poważanych obywateli miasta Wadowic śmierć ś. p. Karola Thoma jest ciosem strasznym; w przeciągu bowiem roku nieubłagane Parki przecięły nić życia drugiemu już synowi.

Krosno. *(Zgromadzenie posła Stapińskiego).* Nazajutrz po Radzie Naczelnej P. S. L., odbytej 21 bm. w Krakowie, zjechał prezes ludowców, Stapiński, do swego okręgu wyborczego i stanął przed wyborcami w Głowience, gdzie zebrało się kilkaset włościan z całej okolicy. Ze sprawozdania poselskiego podkreślić należy stanowczą zapowiedź Stapińskiego, że ludowcy przed załatwieniem sejmowej reformy wyborczej nie dopuszczą na porządek dzienny Sejmu żadnej innej sprawy, dalej, że ludowcy są bezwzględnie za wykonaniem ustawy o kanałach, że będą popierać gorliwie nowego prezesa Koła dra Łazarskiego a od ministra Głąbińskiego zażądają zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu kolejowem i nowych linii kolejowych, przedewszystkiem Wieliczka-Mszana dolna, Jasło-Żmigród, Jasło-Dębica, Przemyśl-Krosno. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie posłowi Stapińskiemu wotum zaufania.

Strzyżów. Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego urządziło miejscowe grono młodzieży akademickiej dnia 21 bm. w nowo wybudowanej sokolni przedstawienie amatorskie. Odegrano z wielkiem powodzeniem dramat Starzeńskiego pt. „Gwiazda Syberyi“. Na pierwszy plan wybiła się świetnem odtworzeniem uczuciowej kreacyi Olgi p. Z. Szmucówna, dobrym był p. Krysakowski (Anzelm), dalej p. A. Szmuc (Zdzisław więzień), w końcu p. Machnicki (major Grawiczyn). Doskonałe typy brutalnych sołdatów carskich dali pp. Feherpataky i Gardoła. Reszta z małymi wyjątkami i uchybieniami nie zostawiała nic do życzenia. *Obecny.*

W Krynicy wystawione są na licytacyę dwie realności po śp. Znamirowskim, a mianowicie willa „Trzech Róż“, obejmująca 100 pokoi, oraz Hotel Warszawski i willa „Flora“, obejmujące około 70 pokoi. Licytacya odbędzie się w sądzie pow. w Muszynie, 13-go lutego o 9 przed poł. sprzedane będą Hotel Warszawski i willa „Flora“, zaś 16 lutego hotel pod „Trzema Różami“.

Straszny czyn żony.

Umysłowo chora żona wlewa śpiącemu mężowi esencyę karbolu do ust.

W Warszawie zmarł w dniu 20 b. m. nagle jeden z wybitnych adwokatów warszawskich, Feliks Zalewski. Pierwotnie sądzono, że zmarły popełnił samobójstwo, obecnie wyjaśniło się, że padł on ofiarą swej chorej żony. Niepoczytalna ta kobieta, którą ponownie obecnie, chociaż zapóźno, już odesłano do domu zdrowia, w przystępie chorobliwej zazdrości wlała esencyę karbolu śpiącemu mężowi w usta i nieszczęśliwy ten zmarł z uduszenia, nie mogąc się nawet ratować. Skon ten jest tem tragiczniejszy, że nieboszczyk powrócił nad ranem z córką swoją z balu. Zastał wprawdzie jakieś niezwykłe zmiany, gdyż łóżko jego było usunięte z sypialni do salonu, lecz nie chcąc rozdrażniać chorej kobiety, zgodził się na wszystko, nie przewidując, że tak rychło spotka go śmierć. Nieszczęśliwa chora nawet nie jest świadomą swojego czynu.

Co słychać w mieście?

Sprawa teatru miejskiego.

Dopiero w lutym sprawa teatru miejskiego wejdzie na porządek obrad rady miejskiej. Jest to późno i choć prezydyum powołuje się na to, że w dwu poprzednich razach rada kwestyę teatralną załatwiła dopiero w marcu, ubolewać przychodzi nad zwłoką, zwłaszcza, że tym razem sprawa traktowana będzie zasadniczo, a dykusya zapowiada się interesująco i niewątpliwie wypełni przynajmniej dwa posiedzenia.

Albowiem, jak słychać, pojawi się także szczegółowo umotywowany wniosek o umiastowienie teatru. Z wnioskiem tym wystąpi r. dr Gertler, oraz r. dr Gukkiewicz. Wobec zgodnej opinii komisyi teatralnej, słusznie przeciwnej idei umiastowienia, wniosek niewątpliwie nie znajdzie w radzie większości, ale z pewnością wywoła dłuższą dyskusyę. Dyr. Solski na pytanie, czy zgodziłby się ewentualnie prowadzić teatr z ramienia miasta, oświadczył, że na *jeden* rok tytułem próby zdecydowałby się administrować i kierować umiastowionym teatrem, aby miasto przekonało się, jaki kasowy i artystyczny efekt teatr osiągnąć może w naszych warunkach pod zarządem miasta.

Komisya teatralna rady m. na ostatniem posiedzeniu wyraziła życzenie, aby płace artystów zostały podniesione, iżby nowe wybitne siły aktorskie mogły być angażowane. W tym celu komisya teatralna projektuje pewną, niewielką podwyżkę cen biletów wstępu, jak tego życzenie wyraził dr Mycielski w ankiecie teatralnej „Nowin“.

Sprawa Rydzyny.

Komisya ,wybrana przez krakowską Radę miejską w sprawie Ant. hr. Wodzickiego, ukonstytuowała się w ubiegły piątek i wybrała referentem rejenta Klemensiewicza. Hr. Wodzicki nie stanął na tem zebraniu, natomiast przybył na nie adwokat hr. Wodzickiego, poseł dr Löwenstein, który przedstawił komisyi szereg dokumentów do sprawy Rydzyny. W roli oskarżyciela wystąpił na tem zebraniu r. Daszyński.

W kołach radzieckich a także wśród szerszych sfer publiczności można spotkać się z opinią, że owe dochodzenia komisyi *skończą się na niczem.* Sprawa jest bowiem skomplikowana, dokumentów prawniczych zbadać trzeba stos niemały: *a mandat radziecki hr. Wodzickiego* (wraz z mandatami połowy członków rady) *wygasa w marcu.* A potem komisya radziecka nie będzie miała tytułu do badania sprawy, nie dotyczącej członka rady. Hr. Wodzicki przeto szczęśliwie nie doczeka się pono werdyktu swych radzieckich kolegów.

Wobec rozpowszechnionej tej opinii sprawozdawca „Nowin“ zwrócił się do referenta komisyi r. Klemensiewicza z prośbą o informacye, a r. Klemensiewicz oświadczył, **że komisya bezwarunkowo przed dniem 1 marca ukończy badanie sprawy i wyda orzeczenie**, zatem obawa opinii, jakoby cała akcya była tylko komedyą, nie jest zgoła uzasadniona.

Hr. Wodzicki również w ubiegły piątek, korzystając z pobytu dra Löwensteina, zaprosił do siebie grono przyjaciół i polityków z partyi konserwatywnej i przedstawił im sprawę rydzyńską — a grono to podobno orzekło, że postępowanie hr. Ant. Wodzickiego było poprawne.

Opinia publiczna jednak takiemi wieściami się nie zadowoli. Opinia publiczna, aczkolwiek oczywiście nie jest dokładnie poinformowana o sprawie, wymagającej dokładnej znajomości prawa, ocenia rzecz z tego punktu widzenia, że *gdyby rząd pruski był pewny wygranej*, z pewnością *nie zdecydowałby się płacić przeszło 4 milionów koron.*

Sprawa nie musiała stać dobrze dla rządu, więc hrabiowie Wodzicki i Potocki ustępliwością swoją na rzecz rządu pruskiego narazili sprawę narodową na szwank, a układ rydzyński jest dobrowolnem zrzeczeniem się z praw polskich, których bronić należało.

Ankieta żydowska.

We Lwowie rozpoczęła się w niedzielę ankieta w sprawie nędzy żydowskiej w Galicyi, zwołana przez Wydział kraj.

Na pierwszem posiedzeniu przemawiali dr Löwenstein, dr Aszkenazy, poseł dr Gross, dr Diamand, insp. Nawratil, dyr. Feldstein, dr Kolischer, dr Benis, dr Schonett, dr Leo, dr S. Tilles, poseł Stand i i.

Obrady toczą się w dalszym ciągu dzisiaj.

Omówimy je obszerniej w jutrzejszym numerze.

W sprawie zajść na Uniw. Jagiell. komisya dyscyplinarna ukończyła już swe prace i wygotowała odpowiednie wnioski, które były przedmiotem obrad na pełnem posiedzeniu senatu akad. w ubiegłą sobotę. Po wysłuchaniu referatu i krótkiej dyskusyi, uchwał żadnych na tem posiedzeniu jednak nie powzięto; wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

Echa zatargu dyrektora z Radą naczelną. Wskutek uchwały sądu handlowego z 16 bm., zarządzającej wykreślenie dotychczasowej dyrekcyi z rejestru handlowego, ustąpiła obecna dyrekcya Syndykatu rolniczego złożona z pp. Prażmowskiego i Szczawińskiego ze swego stanowiska, a miejsce jej objęła nowa dyrekcya składająca się z pp. hr. Karola Scipiona, prof. Michała Wojciechowskiego, Mieczysława Kwaśniewskiego i zast. dyr. Mieczysława Drohockiego. Nowa dyrekcya zatrzymała tensam personal biurowy nie tylko w Krakowie, ale i we lwowskiej filii. Przy objęciu urzędowania przez nowych dyrektorów Syndykatu pomocnym był, dając szczegółowe wyjaśnienia, delegat Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Franciszek Kamocki.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej pod przewodnictwem p. Henryka Dolańskiego, na którem załatwiono sprawy bieżące i przyjęto rezygnacyę prof. Napoleona Cybulskiego, jako członka Rady nadzorczej i drugiego wiceprezesa. W miejsce jego drugim wiceprezesem zamianowano hr. Jana Stadnickiego. Zapowiedziane na jutro przez prof. Cybulskiego zgromadzenie członków Syndykatu, Rada nadzorcza odwołała.

Jak się dowiadujemy, najbliższe walne zgromadzenie odbędzie się dopiero mniejwięcej w połowie przyszłego miesiąca.

Mięso argentyńskie. Związek ekonom. urzędników ogłasza, że w jatkach, w których odbywa się sprzedaż mięsa argentyńskiego, sprzedawać się będzie od wtorku, t. j. 24 b. m. mięso tłustsze, jak: karkowina, szponder skrajny i mostek, jako niechętnie przez tutejszą publiczność kupowane, po cenie **znacznie zniżonej, a mianowicie po 1 kor. za kilogram.**

Zaznaczyć należy, że to tanie mięso po 1 koronie za kilogram, przedstawia się bardzo źle i nieapetycznie. Mimo to kupowane było licznie przez sfery robotnicze.

Ruch ludności w listopadzie, według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego, przedstawia się następująco: Zawarto małżeństw 156. Urodziło się żywo 346 (chłopców 158, dziewcząt 188, ślubnych 272, nieślubnych 74), nieżywo 14. Urodzin bliźniąt było 5 wypadków. Zmarło ogółem 311 osób, 176 mężczyzn, 144 kobiet: 223 Krakowian, 88 osób, które tu leczyć się przyjechały. — Z ogólnej cyfry 60 osób zmarło na gruźlicę, 66 na choroby dróg oddechowych, 28 na choroby organiczne serca, 22 na nowotwory i t. d. Zaszły 3 śmiertelne wypadki tyfusu brzusznego, 5 odry, 4 kokluszu, 6 dyfteryi. Znaczna liczba zachorowań zakaźnych cechuje miesiące przejściowe między jesienią a zimą. W samym Krakowie zaszło 287 wypadków chorób zakaźnych (razem z przejezdnymi 329). Na odrę zapadło 164 Krakowian, na koklusz 39, szkarlatynę 44, dyfteryę 18, dur brzuszny 5, różę 5.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 43, z czego 36 przez kontrakt kupna.

Ludność Wielkiego Krakowa wynosiła w listopadzie 157.251 ludzi, w czem żydów 32.405.

W ciągu listopada zabito w rzeźniach krakowskich 2659 sztuk grubego bydła, 2018 cieląt i 3831 świń.

W pałacu sztuki urządziła grupa architektów polskich wystawę prac swoich. Pp. Czajkowski Józef, Ekielski Władysław, Gutt Romuald, Kalinowski Zdzisław, Mączyński Franciszek, Nowakowski Stanisław, Odrzywolski Sławomir, Piątkowski Józef, Przybylski Czesław, Szyszko-Bohusz Adolf, Sosnowski Oskar, Wojtyczko Ludwik i Wyczyński Kazimierz dali na wystawę projekty kościołów, dworów i dworków, domów i ich wnętrz, bóżnic, wreszcie fantazye architektoniczne.

Na kursach wieczornych Uniwersytetu ludowego rozpoczynają się we środę dnia 25 bm. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu U. l. (ul. Szewska l. 16) lekcye arytmetyki. Opłata za kurs wynosi 3 kor., dla członków U. l. 2 kor. Kurs obejmuje 24 lekcye. Zapisy przyjmuje biuro U. l. między godz. 5—7 wiecz.

Z karnawału. „Pląsy" urządza dnia 8 lutego w sali Saskiej akad. Koło „Straży polskiej". Na bal ten porozsyłał komitet bardzo oryginalne, w rejowskim stylu ułożone, zaproszenia. Dla pań przygotowano piękne karnety, malowane przez uczniów Akademii Sztuk Pięknych. Dochód przeznaczony na cele „Straży polskiej".

Bal na rzecz budowy Domu akademickiego dla słuchaczek odbędzie się 11 lutego w salach Starego Teatru pod protektoratem hr. Stanisławowej Tarnowskiej. — Będzie to bal stylowy pod znakiem pierwszego cesarstwa. Winieta afisza, zaproszenia, karnety i dekoracya sali, wszystko będzie w stylu *empire*. Panowie mają do wyboru prócz fraków kolorowych, barwne a miłe pamięci mundury wojsk polskich lub gwardyi Napoleońskiej, panie zaś znajdą bogatą odmianę w strojach empirowych, lub dzisiejszych *z tete coiffee.*

Bal ogólno-akademicki na dochód Tow. Wzajemnej Pomocy U. Uniw Jag. odbędzie się d. 31 b m.

Kurs przygotowawczy dla ukwalifikowanych komisarzy targowych odbędzie się w zakładzie powszechnym dla badania środków spożywczych w Krakowie w razie dostatecznej ilości kandydatów w terminie wiosennym, podobnie jak w latach ubiegłych. — Warunki przyjęcia na kurs podane są w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 11, 12, 13 b. m., termin zaś zgłoszeń upływa z końcem lutego.

Ankieta w sprawie podniesienia ruchu przyjezdnych. Prezydyum kraj. Związku turystycznego w Krakowie, odniosło się do Stow. gospodnio-szynkarskiego o zwołanie ankiety, na którejby omówioną została sprawa podniesienia ruchu przyjezdnych, sprawa podniesienia hotelarstwa krajowego i sprawa urządzenia przez ministerstwo robót publ. kursu hotelarskiego w Krakowie. Ankieta ta odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. o godz. 5 pop. w lokalu Stow przy ul. Powiśle 3.

Tajemnicze zniknięcie Warszawianki. Onegdaj doniosły warszawskie dzienniki o tajemniczem zniknięciu Warszawianki, Janiny Wajnhold, która w tych dniach miała przybyć z Zakopanego do Warszawy. List, donoszący o swojem przyjeździe, wysłała do matki jeszcze przed kilkunastu dniami z hotelu „Belweder", dokąd też wysłano jej pieniądze. Młoda, bo dopiero 19 lat licząca panna, jednakże do tej pory nie wróciła. Matka, zaniepokojona losem córki, zażądała telegraficznie z hotelu „Belweder" wyjaśnienia, odpowiedziano jej jednak, że pna Wajnhold wcale w nim nie mieszkała. — Odszukaniem jej zajęło się „Warsz. Tow. ochrony kobiet" wspólnie z krakowskiem, które zawiadomiło policyę, lecz na ślad żaden nie natrafiono.

Według zasięgniętych informacyi przez naszego sprawozdawcę w hotelu „Belweder" sprawa przedstawia się nadzwyczaj tajemniczo. Służba hotelowa, jakoteż i właściciel hotelu jednogłośnie zaprzeczyli, jakoby w hotelu tym mieszkała pna Wajnhold. Przed ośmiu dniami jednakże zgłosił się do hotelu jakiś człowiek, który, podając się za pana B....., polecił portyerowi, by wszystkie, nadeszłe pod adresem pny W., listy i korespondencye odsyłał mu do domu przy ulicy Kołłątaja l. 12. Przedwczoraj nadeszedł rzeczywiście list do p. W., który jednakże policya natychmiast skonfiskowała. Czy przejęty list przyczynił się do wyjaśnienia sprawy, czy nie — nie wiadomo, gdyż dyrekcya policyi otacza śledztwo ścisłą tajemnicą.

Niemiłe zajście w westibulu teatru miejskiego spotkało w niedzielę wieczorem dra R., który oczekując na pewne panie został przez biletera teatralnego brutalnie zelżony i oddany w ręce agenta policyjnego. Powyższy fakt może posłużyć dyrekcyi teatru do pouczenia swej służby, że ludzi, którzy, ze względu na zimno, oczekują na rodzinę lub znajomych wewnątrz teatru, nie należy wyrzucać.

Aresztowanie niebezpiecznego mordercy. Wczoraj wieczorem aresztowała policya w jednym z domów noclegowych Józefa Gelesia, Czecha z Rychnowa, który przed dwoma laty dopuścił się morderstwa rabunkowego na osobie robotnika zajętego w browarze Götza przy ulicy Lubicz. Gelesia uznanego przez lekarzy sądowych za umysłowo chorego, odstawiono do jednego z zakładów. — Po pewnym czasie Geleś zbiegł i dotąd się ukrywał. — W towarzystwie jego przebywał Józef Horner z Lanc (Czechy), przy którym znaleziono 600 koron gotówką. Obydwóch aresztowanych zamknięto w aresztach, gdzie policya przeprowadza dalsze śledztwo. Wspólnik Gelesia zdaje się mieć kilka kradzieży i włamań na sumieniu...

Śmiała kradzież. Wczoraj po południu zajechał wozem na dworzec towarowy 40-letni Feliks Lipiński i począł wyładowywać z wagonu nie swoje deski. — Wtem nadszedł strażnik kolejowy i spowodował aresztowanie śmiałego złodzieja.

Skradła garderobę. Antonina Drożdż, 18-letnia służąca, zajęta w grudniu r. z. u pewnego artysty-malarza skradła większą ilość garderoby i zbiegła. Wczoraj dopiero przytrzymała policya złodziejkę i odstawiła do aresztów.

Za bestyalskie znęcanie się nad dzieckiem aresztowała wczoraj policya Jana Wójtowicza, wyrobnika, zamieszkałego przy ulicy Starowiślnej l. 67. Wójtowicz w nocy z 23 na 24 — według doniesienia mieszkańców tego domu — bił dziecko $1^1/_2$ roczne po twarzy i rękach, szczypał je i wreszcie, aby zadowolić swoje zbrodnicze instynkta, rzucił dziecko całą siłą z kołyski do koszyka na bieliznę. Żonie, która chciała przeszkodzić mu w znęcaniu zagroził przebiciem.

Czworaczki. Żona jednego z rzeźników, zamieszkałego na Dębnikach, pani St... powiła wczoraj „czworaczki", trzech chłopców i dziewczynkę. Chłopcy żyją i chowają się szczęśliwie, dziewczynka umarła dzisiaj. Matka, która czuje się zupełnie dobrze, cieszy się ogólnym podziwem i zazdrością, ze strony wszystkich bezdzietnych małżonków.

Z Podgórza. Znaczna kradzież drzewa. Wczoraj wieczorem skradziono z cegielni w Płaszowie znaczną ilość desek. Zawiadomiona o kradzieży policya wyśledziła sprawców w osobach Stanisława Musiała i Franciszka Sitki i zamknęła ich w aresztach.

Z kroniki żałobnej.

Ks. Jażdżewski.

W sejmie pruskim w Berlinie zmarł wczoraj nagle z powodu udaru mózgowego poseł prof. ks. dr Jażdżewski, prezes Koła polskiego w sejmie pruskim,

Ks. Jażdżewski liczył obecnie lat 72, a od 40 lat sprawował obowiązki posła do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego. Przed dwoma laty (po ustąpieniu Szumanna) wybrano go prezesem Koła polskiego. Społeczeństwo wielkopolskie traci w ks. Jażdżewskim zasłużonego działacza. W ostatnim czasie przechylał się wprawdzie silnie do polityki ugodowej, bronił jednak zawsze energicznie sprawy narodowej.

Franciszka Ksaweryna z Mendelskich Podolecka, przeżywszy lat 83, zmarła 21 bm.

Michał Woliczko, emer. dozorca więzień, zmarł 20 bm. w 78 roku życia.

Tekla Szewczyk, obywatelka Zakrzówka, przeżywszy lat 82, zmarła 21 bm.

Julian Zawiliński, kupiec, właściciel „Mleczarni postępowej", przeżywszy lat 36, zmarł w Krakowie 22 bm.

Helena Marya Wysocka, obywatelka m. Krakowa, zmarła 23 b m.

Władysław Jakubowski, st werkmistrz kol., przeżywszy lat 59, zmarł 22 b. m.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert L. Marcel. Dnia 1 lutego wystąpi w Starym Teatrze jedna z najgłośniejszych śpiewaczek współczesnych Lucille Marcel w towarzystwie słynnego dyrektora wiedeńskiej opery nadwornej Feliksa Weingartnera. — P. Marcel, która przed dwoma laty w jednym dniu stała się sławną, wystąpiwszy w Wiedniu w pamiętnej premierze *Elektry* Ryszarda Straussa, porzuciła przed kilkoma miesiącami scenę, aby się poświęcić wyłącznie śpiewactwu koncertowemu, w szczególności propagandzie twórczości kompozytorskiej F. Weingartnera. Na tem polu święciła też niemniejsze tryumfy jak w operze i to zarówno u publiczności niemieckiej, jak francuskiej i włoskiej. Na wiosnę z. r. występowała z niebywałym sukcesem w Warszawie. Koncert 1-go lutego, na który ceny są podwyższone, zapowiada się także pod względem towarzyskim jako najwykwintniejszy wieczór sezonu.

Dyrekcya koncertów prosi nas o zaznaczenie, że wszystkie koncerty zapowiedziane do końca stycznia są przedsiębiorstwami prywatnemi, z któremi Dyrekcya, poza wynajmem sali, nie ma nic wspólnego.

Przedstawienie operowe. W piątek, 3 lutego b. r w teatrze miejskim dana będzie opera Engelberta Humperdincka „Jaś i Małgosia". Dla publiczności naszej, tak spragnionej muzyki operowej, wiadomość ta będzie niezawodnie miłą niespodzianką, tembardziej, że dochód z przedstawienia tego przeznaczony jest na cele dobroczynne. Operę wykona znana szkoła operowa prof. Marso, a jak wiadomo produkcye tej szkoły mają u naszej publiczności już doskonale wyrobioną markę.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: »Wolny związek«.
Środa: »Szklana góra«
Czwartek: »Wolny związek«.

Telegramy „Nowin".

Izba posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem wtorkowem posiedzeniu toczy się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Wickenburg.

Nadzwyczajny kredyt na armię i marynarkę.

Wiedeń. Nadzwyczajny kredyt na armię i marynarkę wyniesie w tym roku **95 milionów koron,** a to 55 milionów na marynarkę, a 40 milionów na armię.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

36 (Ciąg dalszy).

II.

Roncherolles awansuje.

Obaj bracia wydali głębokie westchnienie i obaj skierowali się do komnaty, gdzie *ona* spała. Chcieli ją oglądać. Chcieli mówić do niej... Chcieli jej powiedzieć... Co? Nie wiedzieli. Gdy podchodzili do łóżka, Marya ocknęła się i poczęła szeptać:

— Renaud, mój najukochańszy Renaud... gdzie jesteś?

Otworzyła oczy i nagle... ujrzała dwa straszliwe oblicza, pokurczone przez nienawiść i miłość...

Zjawili się przed nią jak mary senne. Na twarzach ich odczytała hańbę ich myśli... Przerażona zerwała się. Pochwycili ją. Upadła napowrót, zdjęta zgrozą.

Wydała okrzyk przenikliwy, który zabrzmiał niby zwiastun zagłady, niby zapowiedź konania.

. . . .

Franciszek, pijany pożądaniem, zbliżył rozpalone wargi do twarzy leżącej kobiety. Cała istota Maryi wstrząsnęła się i wysiłkiem najwyższym uniknęła wstrętnej pieszczoty. W tym samym momencie Franciszek odskoczył od łóżka, ogłuszony pięścią Henryka... Przeciwko pożądaniu gwałtownemu wystąpiło pożądanie dzikie! Zazdrość brata przeciwko bratu uratowała Maryę!... Nagle zerwała się z łóżka i rzuciła się ku drzwiom, ale przed drzwiami znalazła już obu królewiczów; Franciszek darował Henrykowi brutalne uderzenie, Henryk zapomniał Franciszkowi zamachu na Maryę — połączyli się, aby jej nie wypuścić z rąk swoich!... Ona krzyknęła trzykrotnie:

— Renaud! Renaud! Renaud!...

Oszołomiona, ogłuszona, przejęta zgrozą, myślała o Renaudzie. Niebezpieczeństwo grożące jej nie przerażało Maryi. Ale Renaud! Ponieważ niema go tu, więc go jej zabili! Kto? Dlaczego? Co się stało od chwili, gdy wyszła z kościoła? Jak się tu znalazła? Gdzie się podzieli dwaj przyjaciele jej męża? Myśli te jedna za drugą wirowały przez króciutką chwilę w jej zgorączkowanym mózgu, potem zginęły nagle jak rozwiany dym.

Pozostało pytanie jedno:

Renaud'a niema tu!...

— Zabity — myślała z rozpaczliwym spokojem. — Oczywiście. Gdyby żył, byłby tu przy mnie. Usłyszałby mnie. Renaudzie, więc cię nie ujrzę więcej? Gdzie jesteś? Zabity? Czyś ty naprawdę zabity? Mów do mnie, odpowiadaj!...

Bezwiednie podniosła ręce do czoła.

Królewicze patrzyli na nią w ponurem uwielbieniu, jak potępieńcy z kręgów piekielnych patrzą na aniołów, do których zbliżyć się nie mogą. Nagle, pożądanie, uwielbienie zniknęły z ich umysłu i z ich twarzy. Ogarnął ich dziwny strach.

W tej chwili, gdy Marya zawołała: *„zabity? Mów do mnie! Odpowiadaj!"* oblicze jej zmieniło się raptownie. Na ustach jej wykwitł uśmiech! Zdawało się, iż pilnie słucha czegoś, czy kogoś. I rzeczywiście słuchała. Słuchała głosu, który jej mówił wyraźnie.

Głos Renaud'a!...

Słowa, które Renaud odjeżdżając *wmówił w nią.*

Słowa te powtarzała teraz głośno w uniesieniu radosnem.

— *Zapamiętaj to tylko: za dni dwadzieścia, co do godziny, będę z powrotem. Czy zapamiętasz?...* O z pewnością, mój, mój Renaudzie, zapamiętam! Ale jak to będzie długo: dwadzieścia dni! Nie, nie, najukochańszy, ja się nie skarżę... jedź, jedź ratować życie starego ojca!...

— Zwaryowała — wyszeptał Franciszek.

Henryk spuścił głowę. Był trupio blady ze strachu:

— Nie — bełkotał szczękając zębmi. Ona rozmawia z jakimś niewidzialnym.

Cichutko, powoli, ostrożnie, jakby się lękali wpaść w przepaść, dwaj młodzieńcy otworzyli drzwi, wślizgnęli się do sąsiedniej komnaty i zamknęli ją na klucz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.